

Rok III

Nr 23. 24. 12. 48



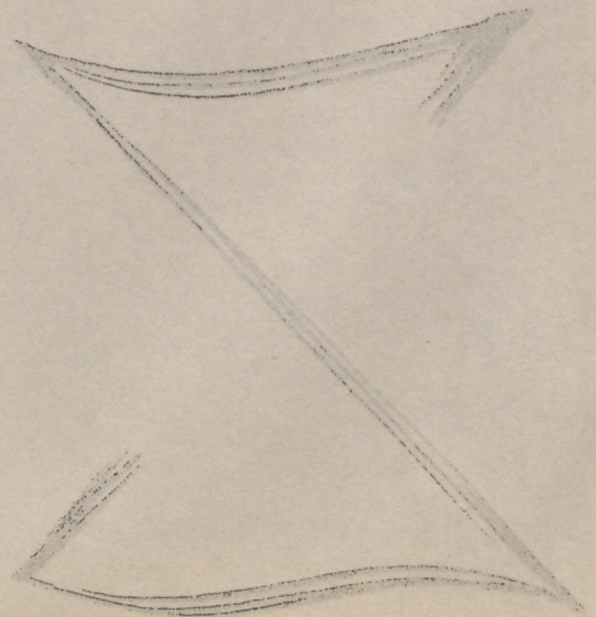
— W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA —

ZNAK

Rok III № 23. 24. 25. 26. 27. 28



— W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA —



- Przy Opłatku W Wieczór Wigilijny. -

= + = + = + = + = + = + = + = + = + =

Mroki panowały na świecie w czasie, gdy Bóg się rodził. Mroki niewoli grzechu, rozpętania sił Zła. Ciemności odbierające zdolność poznania i uznania Prawdy. Dlatego właśnie u żłóbka Bożej Dzieciny znalazła się tylko mała garstka ludzi: pasterze pasący trzody i trzech tylko Królów ze Wschodu...

I choć na świecie nadal panował mrok i ciemności, choć Heród i jego siepacze szaleli, choć nienawiścią dyszało wszystko dokoła, oni nie zwątpili, że Ś w i a t ł o ś ć się pojawiła, że S ł o w o stała się C i a ł e m, że M i ł o ś ć zesłała z nieba na ziemię.

I oddali hołd Bogu ucieleśnionemu w małej, bezbronnej, ubogiej Dziecinie. I złożyli Mu, jako królom królów, królewskie dary: złoto, kadzidło i mirrę.

I dziś, jak w ową świętą noc, ludzkość jest w niewoli grzechu. I dziś, jak ongiś, szaleje wszechwładne pozornie Zło, - grozi światu zniszczeniem: ciągnąc wojną atomową, a duszom zwycięstwem materii. I dziś, jak dwa tysiące lat temu, ludzkość nie umie poznać i uznać Prawdy. Ale tak samo jak wówczas, garną się do Boga ludzie, pragnący dać świadectwo Prawdy, ludzie, walczący na swoim posterunku o tryumf Boga na ziemi.

Każdy z nas może być takim Bożym żołnierzem, takim bojownikiem w walce ze Złem. Każdy na tym odcinku, na którym go Bóg postawił.

I każdy z nas może, jak trzech królów ze Wschodu, złożyć Bożej Dziecinie bezcenne, królewskie dary swego serca: swoją mirrę, kadzidło i złoto.

Złoto - więc miłość ku Bogu i ludziom. Miłość czynną, ofiarną, gotową do trudów i poświęceń. Miłość ogarniająca nie tylko najbliższych i nie tylko lubianych. Miłość, przebacząca winy, darująca urazy, - przejawiająca się w życzliwej myśli o bliźnim, w dobrym słowie, zwróconym do niego, w serdecznym doń uśmiechu i w ręce udzielającej pomocy.

Kadzidło - więc podziękowanie za wszystkie łaski odebrane: za życie, za zdrowie, za siły do pracy, za chleb powszedni, za możliwość pomagania innym. Za ludzką przyjaźń i ludzką życzliwość. Za wszystkie radości dnia codziennego, - I za siłę przetrwania Narodu, za jego przeszłość chwalebna, za nadzieję, którą żyją męczennicy w Kraju, za wiarę w lepsze jutro.

Mirrę - więc wszystkie cierpienia osobiste, wszystkie bóle, wszystkie krzywdy. I wszystkie katusze Narodu, wszystkie zawody: i Jałty, i Poczdamu i Tchereanu, całe lat ostatnie męczeństwo Narodu, wszystką krew jego przelaną, wszystkie jego łzy. Boża Dziecina to wszystko przyjąć, to wszystko policzyć. -

Dzielać się w wieczór wigilijny opłatkami, który nam Kraj w ostatnich dniach przysłał, by za pośrednictwem "Znaku" podzielić się nim z rodakami na obozyńcu i w ten piękny, symboliczny sposób połączyć swe myśli, uczucia i nadzieje - życzymy sobie wszyscy, by Boża Dziecina dała nam to, o co tak kornie prosił u żłóbka Wyspiański, mówiąc: "Daj nam poczucie siły". By dał nam Bóg świadomość, że możemy przyczynić się do zwycięstwa Dobra na ziemi, i tę wiarę, że choć zło szaleje, idziemy do tryumfu i chwały.

I by nam dał dobrą wolę, byśmy umieli drzemiące w nas siły wykorzystywać w życiu codziennym.

I to zrozumienie, że to jest także praca dla Polski, dla jej lepszej przyszłości.

I tę łaskę, byśmy jaknajprędzej z tułaczki do Ojczyzny wrócili.

A dla Narodu naszego prosimy o siły Tytana, o to, by przetrwał męczeństwo, by powstał z niego zwycięski, silniejszy niż był kiedykolwiek, zwały, hartowny, mocarny, świadomy swjej wartości i swego posłannictwa.

"Podnieś rękę Boże Dziecię -
Błogosław Ojczyznę miłą..."

H. S - ka.

= = o o o = =

Kazimiera Iłłakowiczówna

Daj, abyśmy do Ciebie...

= + = + = + = + = + = + =

Daj, abyśmy do Ciebie powrócili żywi.
Niech prosta do Ciebie droga nigdzie się nie skrzywi,
o Polsko!...

Do polnych dróg, wybojów pełnych i korzeni,
Do rżysk, gdzie mak jak mały płomień się czerwieni,
Idzimy, od tęsknoty wielkiej prowadzeni,
o Polsko!...

Do wsi gdzie strzechy krzywo, złamane wierzaje,
Do domów, gdzie przez szpary w dachu deszcz się leje,
Do osad i kopalni, gdzie się krzywdą dzieje...
o Polsko!...

Śród zasp tonący w drodze, goniąc się ostatkami,
Zdani na łaskę losu, rządzeni przypadkiem,
Idzimy - białym z Tobą dzielić się opłatkami,
o Polsko!...

Daj nam dojść, zanim wejdzie zicloność na runi,
Drogą, gdzie czyha zdrada, czają się rezuni...
Daj dostąpić przed zgonem ostatniej Komunii,
o Polsko!...

Słuchamy od Zachodu namiętszych podmuchów,
Jak słuchały niebiańskich nawoływań duchów
Gromady rozproszonych w Wigilię pastuchów...
o Polsko!...

Wyślij nam mądrą gwiazdę, co w ciemnościach świeci,
Bo zginiemy śród strasznej północnej zamieci,
Jak zbłąkane w śniegu biedne, bosc dzieci,
o Polsko!...

Kazimiera Iłłakowiczówna.

= o =

+

Onego czasu - wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano cały świat. Ten pierwszy spis dokonany został przez starostę Syryjskiego, Cyryla. I szli wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judzkiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betelejem: dlatego, że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby dać się zapisać z Maryją, poślubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego, pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie, bo nie było im miejsca w gospodzie. A byli w tej krainie pasterze, czuwający i trzymający nocną straż przy trzodzie swojej. A oto Anioł Pański stanął przy nich a jasność Boża zewsząd ich oświeciła i zlekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkimu ludowi, bo się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: znajdziecie niemowlętko owinięte w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, wielbiąc Boga i mówiąc: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

- o -

Wypełniły się wieki, opadły ciężkie chmury długiego, ponurego i tęsknego oczekiwania na Zbawcę. Oto w Betelejem weszło wreszcie upragnione Słońce wszechświata. - Słowo Przedwiecznego Stwórcy stało się Ciałem i zamieszkało między nami.

Pierwszym zaś promieniem owego Słońca, pierwszym spojrzeniem Nowonarodzonego Syna Bożego, Niebios, zdumione potężnym cudem Wcielenia, odpowiedziały hymnami uwielbienia i hejnałami radości:

" Gloria in excelsis Deo."

Wnet też z chórami aniołów błogie wesele i nieskończona radość spłynęły na ziemię. - I tu, jak u tronu Niebios, rozległy się anielskie pienia:

" Chwała na wysokościach Bogu,
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"

Wsluchując się w te pienia anielskie, słyszymy, że pokój ma być tylko udziałem ludzi dobrej woli, podporządkowanej prawu Bożemu, opartej na miłości ewangelicznej i chwale Stwórcy.

- O Boże Wielki! - zawoła teraz niejeden - kiedyż tedy nastanie pokój, skoro tak wielu ludzi i społeczeństw grzeszy brakiem posiadania dobrej woli; skoro zamiast głosić Twoją chwałę, głoszą kult siły, przemocy, zakłamania i niesprawiedliwości.

- Zaiste słuszna to skarga i troska o przyszłość! W trudnych jeszcze warunkach trzeba nam będzie żyć. Nie upadajmy jednak na duchu. Zaufajmy opiece Bożego Dzieciątka. Ono jest Słońcem, które rozprasza chmury biedy i nędzy, łagodzi cierpienia, osładza niedolę człowieka; a serca napełnia uczuciem szczęścia, zadowolenia i radości.

Pamiętajmy, że tę radość Bożą wysyła Dziecię Jezus dziś ku nam wszystkim bez wyjątku. - Jeśli jednak czyjeś serce, czyjaś dusza jest skuta

Bazylika św. Piotra. - Dnia 18 listopada odbyło się w bazylice św. Piotra w Rzymie nabożeństwo celem upamiętnienia 1.622 rocznicy poświęcenia tej świątyni. Historycy wykazali, że już w 326 r. papież Sylwester I. poświęcił w tym miejscu kościół, który po kilkunastu wiekach został przebudowany jako wspaniała, olbrzymia świątynia. Ponownego poświęcenia kościoła dokonał papież Urban VIII. w r. 1626. - /Ship./

Kardynał Schuster, arcybiskup Mediolanu, postanowił utworzyć specjalne zespoły księży, którzy będą pracować wśród robotników w fabrykach. -

Katolicy Węgier nie lekają się prześladowania. - Prymas Węgier, Ks. Kard. Mindszenty oświadczył niedawno swemu duchowieństwu, że Kościół przechodził już nieraz okresy wielkich cierpień i doświadczeń, z których jednak zawsze wychodził zwycięsko. I tym razem, zło, które nawiedziło Ojczyznę św. Stefana, zniknie, jako dzieło szatana. - W wydanym niedawno liście pasterskim biskupi węgierscy, wbrew kłamliwej propagandzie, zadeklarowali całkowite poparcie i prawowierność głowie swojej hierarchji. -

Kardynał Griffin przeciw apolityczności. - Kardynał Griffin oświadczył niedawno na zebraniu w Brighton, że katolicy powinni brać czynny udział w życiu politycznym.

"Nie można się wymawiać od przystępowania do stronnictw na tej podstawie, że polityka to brudny interes. To byłoby zwykłe lenistwo."

Kardynał podkreślił dalej, że katolicy mogą głosować lub wstępować do stronnictw według własnego swobodnego uznania z tym jednak zastrzeżeniem, że nie mogą popierać stronnictw walczących z religią. W Anglii zatem nie mogą popierać komunistów.

"Politycy - mówił dalej kardynał do katolików - często twierdzą, że wypełniają wolę ludu. Nie mogą oni poznać, co jest wolą ludu, jeśli wy milczycie. Jest waszym obowiązkiem powiedzieć im, jaka jest wasza wola i jeśli to, co oni robią, jest przeciwne prawu naturalnemu lub dobru publicznemu, musicie złożyć uroczysty protest. Zapóźno protestować, gdy ustawa już przejdzie".

Na dowód, jak ważny jest udział katolików w życiu publicznym, kard. Griffin przytoczył fakt, że Kościół zaliczył niedawno w poczet błogosławionych prof. Contarico Ferriniego z Mediolanu, który był przez szereg lat radnym. Był on, jak się wyraził kard. Griffin, wzorem radnego. Pracował głównie w komisjach, mów publicznych wygłosił niewiele i nazwisko jego nie pojawiło się w prasie. Działalność jego była jednak nadzwyczaj pożyteczna i sumienna.

Nekrologi emigracyjne. - Znajdujemy w miesięczniku "Sodalis Marianus" trafne uwagi o nekrologach w naszych pismach emigracyjnych. Brak w nich bardzo często wzmianki, że zmarły zakończył życie po chrześcijańsku, opatrzone św. Sakramentami:

"Można znaleźć wyliczone najpośledniejsze medale i odznaki, nie znajdzie się tylko tego najważniejszego, które się zabiera na tamten świat. Dowiadujemy się, że "zmarł". Ale jak? - Padł jak każde inne stworzenie - zwierzę, czy też umierał, jak przyszło na Syna Wybranego? Nie dobrze snadź żyjemy, skoro nie dbamy, by dobrze umierać". - /Pl./

"Osservatore Romano" ocenił wybór prezydenta Trumana jako czynnik pokoju i nazwał naród amerykański najbardziej politycznie przygotowanym do wyborów, gdyż nie uległ postronnym wpływom, ale dokonał wyboru zupełnie niezależnie. Polityka Prezydenta Trumana dążyła dotychczas do utrzymania pokoju przez pomoc udzielaną krajom Europy i przez zachowywanie równowagi. "Możemy wskazać tym wszystkim, którzy jeszcze wierzą w pokój i którzy pragną pokoju, że wybory w Stanach Zjednoczonych walnie się przyczynią do spełnienia ich pragnień" - kończy "Osservatore Romano" swe uwagi. /Z

!!!Czytajcie i rozpowszechniajcie "Znak"!!!

Wigilia w polskiej chacie.

= + = + = + = + = + = + = + = + =

...Wieczór już stał u proga, słońce padało za bory, a czerwone zorze rozlewały się po niebie krwawymi zatokami, że śniegi gorzeć się zdawały, jakby zarzewiem posypane - ale wieś głuchła i przycichła. Nosisi jeszcze wodę ze stawu, rabali drwa, to ktoś się spieszył saniami, a koniom śledziona grały, biegali jeszcze przez staw, skrzypiały wrótne gdzieś gdzie, zrywały się tu i ówdzie głosy różne, ale zwolna wraz z gaśnięciem zórz i z tą popieiną sinością, jaka się sypała na świat, ruch zamierał, przycichły obejścia, i pustoszały drogi... Dalekie pola zapadały w mrokach, zimowy wieczór prędko nastawał i brał ziemię w moc swoją, a mroz się podnosił i tak ścisnął, że głośniejszą grały śniegi pod trepami, i szyby malowały się w różgi i kwiaty dziwne!

Wieś zginęła w szarych, śnieżyстых mrokach, jakby się rozlała, że ani ujrzał domów, płotów, sadów, jedne tylko światełka migotały ostro a gęściej niżli zwykle, bo wszędy się szykowano do wigilijnej wieszery.

W każdej chałupie, zarówno u bogacza, jak i u komornika, jak i u tej biedoty ostatniej, przystrajano się i czekano z namaszczeniem, a wszędy stawiano w kącie od wschodu - snop zboża, okrywano ławy czy stoły płótnem bielonym, podścielano sianem i wyglądano oknami pierwszej gwiazdy.

Jakoś nie widne były zaraz z pierwszego wieczoru, jak to zwykle przy mrozie, bo skoro ostatnie zorze się dopalały, niebo zaczęło się zasnuwać jakby dymami sinymi i całkiem zatapiało się w burzościach.

Józka z Witkiem dobrze byli przemarzli, bo stali na zwiadach przed gonkiem, nim pierwszą gwiazdę uwidzieli.

- Jest! Jest! - wrzasnął naraz Witek.

Wyjrzał na to Boryna, wyjrzeli i drudzy, a na ostatku Rocho.

Juści że była tuż nad wschodem, jakby się rozdarły bure opony, a z głębokich granatowych głębin rozdziła się gwiazda i zda się rosła w oczach, leciała, pryskała światłem, jarzyła się coraz bystrzej a coraz bliżej była, aż Rocho uklęknął na śniegu, a za nim drugie.

- Oto gwiazda Trzech Króli, betlemska gwiazda, przy której blasku Pan nasz się narodził. Niech będzie święte imię Jego pochwalone!

Powtórzyli za nim pobożnie i wpili się oczami w tę światłość daleką, w ten świadek cuda, w ten widomy znak zmiłowania Pańskiego nad światem.

Serca im zabił, rzewliwą wdzięcznością, wiarą gonącą, dufnością i brały w siebie to światło czyste, jako ten ogień święty pleniący złe, jako sakrament.

A gwiazda olbrzymiała, niosła się już, niby kula ogniasta, błękitne smugi szły od niej, niby szprychy świętego koła, skrzyły się po śniegach i świetlistymi drzazgami rozdzierały ciemności, a za nią, jako te służki wierne, wychylały się z nieba inne a liczne nieprzeliczoną i nieprzejrzaną gęstwą, że niebo pokryło się rosą świetlistą i rozwijało się nad światem modrą płachtą, poprzebijaną srebrnymi gwoździemi.

- Czas wieszerać, kiedy Słowo Ciałem się stało! - rzekł Rocho.

Weszli do domu i zaraz też obsiedli wysoką i długą ławę.

Siadł Boryna najpierwszy, siadła Dominikowa z synami, bo się dołożyła, aby razem wieszerać, siadł Rocho w pośrodku, siadł Pietrek, siadł Witek kole Józki, tylko Jagusia przysiadła na krótko, bo trzeba było o jadle i przykładaniu pamiętać.

Uroczyście cichość zaległa izbę.

Boryna się przeżegnał i podzielił opłatek pomiędzy wszystkich: pojedli go ze czcią, kieby ten chleb Pański.

Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym! - powiedział Rocho.

A chociaż głodni byli, boć to dzień cały o suchym chlebie, a pojada-

li wolno i godnie.

Najpierw był bureczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami całkami, a potem przyszyły śledzie w maćcoobmaczane i smażone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również omaszczona, a naostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej maki z miodem zatarte i w makowym oleju uprażone, a przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego...

Cicho się w izbie stało, ciepło, serdecznie, nabożnie i tak uroczyście, jakby między nimi leżało to święte Dzieciątko Jezus. Ogromny a ciągle podsycany ogień wesoło trzaskał na kominie i rozświetlał całą izbę, aż lśniły się szkła obrazów i czerwieniały zamarzniete szyby, a oni siedzieli teraz wzdłuż ławy przed ogniem i poradzali z cicha a poważnie.

Potem Jaguś nagotowała kawy, to słodzili ją suto i popijali zwolna.

Aż Rocho wyjął z zanadru książkę, okreconą w różaniec, i zaczął z niej czytać cichym a głęboko wzruszonym głosem:

"Jako to stała się nowina, Panna porodziła Syna; aż w judejskiej ziemi w Betleem, nie bardzo podłem mieście, narodził się Pan w ubóstwie, na sianie, w stajni lichej, między bydłatkami, co w tej radosnej nocy cichej były mu bratami. - A ta sama gwiazda, co i dzisiaj świeci, spłonęła wówczas dla tej świętej Dzieciny - i drogę wskazywała trzem królom, co chociaż pogani i czarne jak sagany, a serca mieli czujące i z krajów dalekich, z za mórz nieprzejrzanych, z za gór srogich przybiegli z darami, by prawdziwie dać świadectwo".

Długo czytał opowieść oną, a głos mu się wzmagał i rozmadłał, i w śpiew prawie przechodził, że jakby tę świętą litanię wygłaszał, a wszyscy siedzieli w milczeniu pobożnym w ciszy serc zasłuchanych, w drżeniu dusz olśnionych cudem, i w najszczerzszym odczuciu łaski Pańskiej, narodowi danej!

Hej, mój Jezus kochany! W stajence ci te lichej urodzić się przyszło tam, w tych krajach dalekich, między obcymi, między żydy paskudne, między heretyki srogie, w ubóstwie takim, w taki mróz! O, biedoto przenajświętsza! O, dziecineczko słodka!... Myśleli, i serca były współczuciem, a dusze się zrywały i niosły we świat, jako ci ptakowie, aż do tej ziemi narodzin, do tej szopy, tych nóżek Dzieciątka przypadali sercami i całą mocą wiary ognistej i dufności oddawali mu się w te służki najwierniejsze, aż po wiek wieków amen!

A Rocho wciąż czytał, aż Józka, że to miękkie dziewczysko było i wielce czujące, zapłakała rzewliwie nad Pańską niedolą, a Jaguś wsparłszy twarz na dłońiach też płakała, aż jej łzy ciekły przez palce, że chowała głowę za Jedrycha, którego z otwartą gębą wpodłe słuchał a tak się wielce dziwował słyszanemu aż raz po raz szarpał Szymka za kapotę i wykrzykiwał:

- Cie! Słuchasz to, Szymek! - ale wnet milknął, karcony srogim wzrokiem matki.

- Nawet tej kolebeczki nie miała biedota!

- Dziw, że to nie zamarzło!

- I że to chociaż Pan Jezus tyle wycierpieć! - Powiadali, rozważając, gdy skończył, a Rocho im na to:

- Bo ino - co ochfiarą swoją i cierpieniem mógł zbawić naród, gdyby nie to, to jużby Zły całkiem zapanował nad światem i wybierał dusze dla siebie.

.....

- Witek, zapal latarkę, do krów pójdziemy. W tę noc Narodzenia i każde bydlatko rozumie człowieczą mowę i przemówić jest zdolne, że to między nimi Pan się narodził. Kto ino bezgrzeszny zagadnie - ludzkim głosem odpowiedzą; - równe są dzisiaj ludziom i społeczne z nimi czujące, więc i opłatkami trza się z nimi podzielić.

Ruszyli wszyscy do obory, a Witek ze światłem przodem.

Eroky leżały rzędem obok siebie i przeżuwały, glamiąc powoli, ale na

Światło i głosy jąły postękiwać, zbierać się ciężko do powstania a odwracać cać ciężkie, ogromne łyby.

- Tyś gospodynią, Jaguś, to prawo twoje rozdzielić między wszystkie. Darzyć ci się będą lepiej i nie chorować; jeno jutro rano doić nie można, aż wieczorem: straciłyby mleko.

Jaguś połamała opłatek na pięć części i przechylając się nad każdą krową, czyniła krzyż święty między rogami, a wtykała po kawałku w gębule, na szerokie, ostre ozory.

- A koniom to nie dacie? - zagadnęła Józka.

- Nie było ich w owym czasie przy Narodzeniu, to nie można.

Wracali do izby, a Rocho mówił:

- Każde stworzenie, trawka każda, choćby i ta najmarniejsza, kamuszek najmniejszy, nawet ta gwiazda ledwie dojrzana - wszystko dzisiaj czuje, wszystko wie - że Pan się narodził!

- Jezus kochany! Wszystko! to i ta ziemia, i te kamienie! wykrzyknęła Jaguś.

- Prawdę rzekłem, tak ci to i jest - wszystko ma swoją duszę. Co ino jest na świecie, czującym jest i na swoją godzinę czeka, aż Jezus się zmiżuje i rzeknie:

"Wstań duszo, ożyj, zasługuj się niebu!"

Bo i robaczek najmniejszy, i ta trawka chwiejno, wszystko się po swojemu zasługuje i po swojemu chwały Pańskiej dostępuje. A w tę noc jedną na rok cały wszystko się podnosi, przycyka, nasłuchuje i czeka tego słowa!

Dla jednych ono przychodzi, dla drugich jeszcze nie kolej, to legną potem w mrok, cierpliwie czekający świtu, kto kamieniem, wodą, ziemią, drzewem, kto jeszcze czemś innem, jak tam któremu Pan naznaczy.

Zamilkli, rozważając co powiedział, bo mądrze był rzekł, prosto do serca, ale się to Borynie ni Dominikowej nie wiaziło czystą prawdą, bo ją sobie w głowie przekładali i tek i owak a pojąć tego nie mogli. Juścić moc boska jest nieodgadniona a cuda czyniąca, ale żeby kamienie i wszystko duszę swoją miało - nie mogli tego wymiarkować. I nie myśleli już nad tem dłużej, bo przyszli kowalowie z dziećmi.

.....
A tymczasem zaś Witek, głęboko tknięty słowami, że w noc tę krowy mowę ludzką mają, wywołał pociochu Józka i poszli oboje do obory..

Trzymając się za ręce i dygocząc ze strachu a żegnając się raz po raz, wsunęli się do obory, pomiędzy krowy.

Przyklękli przy największej, jakby przy matce całej obory. Tchu im brakowało, dusze się trzęsły, łyby nabiegały do oczów, serca przenikał strach święty, jakoby w kościele podczas Podniesienia, ale dufność serdeczna i wiara w nich była, bo Witek nachylił się aż do samego ucha i szepnął drąco:

- Siwula! Siwula!

Nie odrzekała ni tem słowem jednym, postękiwał ino, żuła, ruchała gębula, pomłaskując ozorem.

- Cosik się jej stało, że nie odpowiada, może za karę.

Przyklęknęli przy drugiej, i znowu Witek zapytał, ale już z płaczem prawie:

- Łaciata! Łaciata!

Przywarli oboje do jej pyska, słuchali z zamartwym tchem, ale nic nie usłyszeli, ani słowa, nic...

- Grześiśmy pewnie, to nie usłyszymy, ino bezgrzesznym odpowiadają, a my grzeszne...

- Prawda, Józka, prawda, grzeszne my, grzeszne, mój Jezus...prawda... juści, wziąłem gospodarzowi postroneczki... a i ten rzemień stary... a i te... - nie mógł mówić więcej, płacz go chwycił, żal i to poczucie winy, że aż się zanosił, a Józka też mu serdecznie wtórowała, i tak płakali spółem nie mogąc się utulić, aż wypowiedzieli przed sobą przewiny swoje a grzechy wszystkie...

Alc w izbie nikt nie spostrzegł ich braku; śpiewali teraz pieśni pobożne, że to nie czas przed północnym na kolendy.

Umilkli naraż, bo ostry, przenikliwy głos sygnaturki przedzierał się do izby.

- Sygnuja na pasterkę, trza się nam zbierać!

Jakoż w pacierz może wyszli wszyscy...Noc była mroźna, roziskrzona gwiazdami, modrawa.

Sygnaturka wciąż dzwoniła i jako ten ptaszek świergotała, zwołujący do kościoła. Kto był żywy, do kościoła ciągnął, ostali ino po chałupach całkiem stare, chore albo kaleki.

Już zdaleka widniały rozgorzałe okna kościelne, i główne drzwi naroście wywarte o światłem buchające, naród zaś płynął przez nie i płynął jak woda, zwolna wypełniając wnętrze, przystrojone w jodły i świerki, że jakby gęsty bór wyrósł w kościele, tulił się do białych ścian, obrastał ołtarze, z ław się wynosił i prawie sięgał czubami sklepień a chwiał się i kołysał pod naporem tej żywej fali, i przyskaniał mgłą, parami oddychów, z za których ledwie migotały jarzące światła ołtarzów.

A naród wciąż jeszcze nadchodził i płynął bez końca...

Kościół był zapchany do ona, aż do tego ostatniego miejsca w kruchcie, że którzy byli ostatni, to już na mrozie pod drzwiami pacierze mówili.

Ksiądz wyszedł ze mszą pierwszą, organy zagrały, a naród się zakołysał, pochylił i na kolana padł przed majestatem Pańskim.

I już cicho było, nikt nie śpiewał a modlił się każdy, wpatrzony w księdza i w tę świeczkę, co płonęła wysoko nad ołtarzem; organy huczały przyciszoną a tak tkliwą nutą, że mroź szedł przez kości, czasem ksiądz się odwrócił, rozkładał ręce, powiadał w głos łacińskie święte słowo, to naród wyciągał ramiona, wzdychał głęboko, pochylał się w skrusze pobożnej, bił się w piersi i modlił żarliwie.

Potem zaś, gdy się msza skończyła, ksiądz włożył na ambonę i mówił długo, nauczał o tym dniu świętym, przestrzegał przed złem, gromił, rękami wytrząchał i grzmiał tem słowem palącym, że jaki taki westchnął ciężko, kto się bił w piersi, kto się w sumieniu z win kajał, kto się zamedytował, którego znów co miętszy, a kobiety zwłaszcza, płakał - bo ksiądz mówił gorąco a tak mądrze, że każdemu to szło prosto do serca i do rozumu - jużci, że tym ino, co słuchali, bo wiele było takich, których śpić morzył z gorąca.

A dopiero przed drugą mszą, kiej już naród skruszał nieco modleniem się, huknęły znowu organy, i ksiądz zaśpiewał:

W żłobie leży, któż pobieży,

Naród się zakołysał, powstał z klęczek, wraz też pochwycił nutę i pełniemi piersiami a z mocą ryknął jednym głosem:

Kolendować namemu ?

Wł. St. Reymont /Chłopi/.

= + =

=====

Nie zapominaj w święta o chorych w szpitalach!!! - Jeszcze można przesłać adresy chorych rodaków na adres Związku b. Więźn. Polit. /Stockholm, Jungfrugatan 30/II./ celem dostarczenia paczki świątecznej!!!

Zmarli dwaj wybitni artyści. - W ostatnich tygodniach zmarli dwaj wybitni artyści polscy. Dnia 24 listopada br. zmarł w Poznaniu pianista prof. Raul Koczalski, jeden z najwybitniejszych współczesnych interpretatorów kompozycji Chopina. Również w Poznaniu zmarł wybitny malarz-grafik polski Broniecki. Na międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu w 1925r. prace grafika Bronieckiego odznaczone były wielką nagrodą /Grand Prix/.

Ks. Biskup Wyszyński, ordynariusz diecezji lubelskiej, jak przypuszcza prasa zagraniczna, zostanie mianowany prymasem Polski. Ks. Bp. Wyszyński znany jest dobrze zagranicą i oceniany jako znawca zagadnień społecznych.

List Księdza Kardynała Hlonda

=====

do matki w dniu otrzymania nominacji.

Droga Mamo!

Ojciec św. raczył mnie w łaskawości swojej zamianować dzisiaj kardynałem świętego Rzymskiego Kościoła. W głębokim wzruszeniu zwracam się w tej chwili sercem i myślą ku Tobie, droga Mamo, i pierwszy list do Ciebie kreślę. Bo kiedy rozważam dziwne drogi, którymi mnie Opatrzność prowadziła, zawsze mi przed oczyma duszy staje Twój obraz. Tyś umiejętniej od wielu uczonych wychowawców założyła w duszach swych dzieci mocny fundament życiowy, oparty silnie o Wiarę i Prawdę Boże. Ponieważ sam szczerze modlić się umiałaś, wyuczyłaś nas kątwa i dobrze pacierza, z którego po dziś dzień czerpię noc i ufnosć w Boga. Otworzyłaś przed nami szeroko drogę do szczęścia, boś nas wychowała nie do pieczęci i wygod, lecz do hartu i pracy i nauczyłaś nas kochać obowiązki, a powinność spełniać poważnie i obojętnie. To też nie gdzie indziej, jak w szlachetności Twego prostego, a Bogu oddanego serca jest początek owej drogi, którą mnie łaska Boża prowadzi, a która mnie zawiadła do tego, co się potocznie nazywa godnościami, a co w naszym rodzinnym zrozumieniu jest zwiększonym obowiązkiem pracy i poświęcenia.

Więc w tym dniu, w którym Ojciec św., nasz cichy i skromny dom śląski okrywa takim blaskiem swej łaski, czule Ci za to dziękuję, żeś mi była dobrą matką i polecam się Twoim pobożnym modlitwom, bym się swą pracą mógł przysłużyć chwale Bożej, ponysłności św. Kościoła i szczęściu narodu.

Te same uczucia składam w duchu na grobie Drogiego Ojca, którego ofiarnym duchem się nieraz krzepię i kieruję.

Z wdzięcznością i czcią całuję Twe ręce i proszę o błogosławieństwo na drogę moich obowiązków.

Poznań, dnia 20 czerwca 1927 r.

Twój August, kardynał.

Sprawy polskie zagranicą.

Wyjaśnienie Rządu R.P. opublikowane przez PAT. w związku z deklaracją "Porozumienia Str. Dem." przypomina, że "Wytyczne polityki polskiej, ustalone dnia 29 listopada 1944 r., w chwili, gdy zarysowała się już wyraźnie groza oddania Polski pod panowanie sowieckie, zawierały zasady następuj.:

- 1/ przywrócenie niepodległości Polski na całym obszarze państwowym;
- 2/ zachowanie ciągłości prawnej Państwa Polskiego, reprezentowanego przez jego prawowite władze naczelne, przebywające na obczyźnie;
- 3/ jedność wysiłku politycznego, wyrażająca się we współdziałaniu stronnictw i ugrupowań polskich, oparta na obu powyższych zasadach;
- 4/ niezależność polityki polskiej.

Wychodząc z powyższych założeń, Rząd R.P. dnia 13/II.1945 r. odrzucił kategorycznie układ jaktański, odbierający Polsce połowę jej obszaru państw. i poddający ją pod panowanie sowieckie. - Rząd R.P., opierając się na powyższych zasadach, reprezentuje nadal dążenia narodu pol. w walce o przywrócenie całości i wolności Polski. Celem jego jest Niepodległa, Demokratyczna Rzeczpospolita Polska z granicami na Zachodzie wzdłuż Odry i Nisy Żużyckiej, na Wschodzie - zgodnie z linią, ustaloną w traktacie ryskim. - Jedynie powyższe zasady mogą stanowić właściwą podstawę jedności narodowej...."

- Drogi do jedności politycznej -
- uchodźstwa polskiego. -

W związku z III sesją Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, Rada Pol. Stronnictw Politycznych wysłała z Londynu do Paryża delegację w skład której wchodziła pp. T. Bielecki /Str. Nar./, J. Kuncewicz /S. L. Wolność/ i St. Modrzewski, stały sekretarz Rady.

Delegacja odbyła w Paryżu szereg rozmów i konferencji z delegatami państw, biorących udział w sesji Zgromadzenia, przedstawiając położenie Polski, znajdującej się pod faktyczną okupacją sowiecką i podkreślając, że tylko wyzwolenie narodów Europy środkowej i wschodniej może zapewnić pokój w Europie.

Delegacja złożyła pp. Evatt'owi, prezesowi Zgromadzenia N.Z., Trygve Lie, sekretarzowi gen. O.N.Z., Spaakowi, przew. Komisji Politycznej Zgrom. i Dr. M. Malikowi, przew. Komisji Społ. Zgrom., dwa memoriały. W pierwszym z nich Rada Str. Polit. przedstawia sytuację polityczną w Polsce i innych krajach za żelazną kurtyną. W drugim memoriale Rada stwierdza pogwałcenie przez narzucony Polsce reżim agentów sowieckich wszystkich podstawowych zasad wolności i praw człowieka.

W czasie pobytu w Paryżu, delegacja Rady Stronnictw Polit. odbyła rozmowy z przedstawicielami narodów z poza żelaznej kurtyny. - Wychodzący w Paryżu tygodnik "Placówka", za którym podajemy powyższą wiadomość ogłasza tekst memoriałów w całości. - New York Herald Tribune z 7 bm. notuje wypowiedzi p. dr. Bieleckiego o konieczności wspierania przez Zachód biernego oporu /passive resistance/ 100 milionowej masy przeciwnej reżimom komunistycznym w Europie wschodniej.

Równocześnie na wielkim zebraniu z udziałem przedstawicieli różnych kierunków politycznych, działaczy społecznych, jak również szeregu osobistości ze sfer naukowych, dziennikarskich itp., zorganizowanym w dniu 8 bm. w Paryżu, przemawiał prezes Stron. Narodowego dr. Tadeusz Bielecki. Po obszernym przedstawieniu położenia międzynarodowego, zatrzymał się na zagadnieniu terminu wybuchu przyszłej wojny, i przeszedł do analizy spraw polskich wobec przemian w świecie, z uwzględnieniem zagadnienia t. zw. jedności politycznej ugrupowań polskich. Przytoczamy wyjątki:

...
Kiedy będzie wojna ?

"... Kiedy będzie wojna ? Pytanie to interesuje wszystkich. Gdyby poskrobać każdego z Polaków, to okazałoby się, że zawsze dręczy go w głębi to właśnie pytanie. Wszystko na to wskazuje, że wojny nie da się uniknąć. Jest wielu takich - mówię o cudzoziemcach - którzy sądzą, że nie wybuchnie ona za ich życia. Inni przypuszczają, że będzie szybciej. Kiedy wojna wybuchnie ? Nie jestem prorokiem i na to pytanie nie mogę odpowiedzieć, bo nie wiem. Sumując jednak wszystkie rozważania i obserwacje, nie widzę wojny bardzo blisko. I dlatego nie radzę czekać wyłącznie na wojnę z założonymi rękami. Co prawda, mogą być niespodzianki. Wojna nie należy do zjawisk, o których decyduje tylko logika - zwłaszcza, że logika sowiecka jest zupełnie inna niż nasza, rzymsko-zachodnia. Odbywa się jakby zabawa z zapalkami przy beczce prochu. Kiedy wybuch nastąpi, nikt nie wie. Nie widząc szybkiego wybuchu wojny, trzeba stwierdzić, że wojna już się toczy i powinniśmy brać w niej świadomy udział, walcząc z komunizmem na każdej pozycji. Komunizm po okresie szybkich zdobyczy czyni jeszcze postępy. Jeśli cofnął się nieco we wpływach na terenie Francji i Włoch, choć niewątpliwie wzmocnił siłę organizacyjną, to zyskał w Azji gdzie obejmuje coraz to nowe obszary. Niebezpieczeństwo komunizmu i bez wypowiedzenia wojny jest bardzo duże. Jeżeli mu się nie przeciwstawimy, może drogą pokojową opanować świat.

Sprawy polskie.

Przemiany, które zachodzą w świecie, wymagają z naszej strony jedności działania. Trzeba stwierdzić, że tej jedności dotąd nie ma. Wpraw-

dzie nie ma jej również i u innych narodów Europy środkowo-wschodniej, jedynie Węgrzy wyłonili wspólny Komitet. Natomiast Czesi, Rumuni, Jugosłowianie i inni nie są jeszcze zjednoczeni politycznie. Nie powinno nas to pocieszać i nie powinniśmy naśladować niezgody u innych. Zwłaszcza, że my jedni posiadamy sytuację wyjątkową, posiadamy legalnego Prezydenta i legalny rząd. Jedyne rządy, który się nie poddał i nie skapitulował. Nie da się jednak ukryć, że nie wszystkie ruchy polityczne wchodzą w skład rządu. Zanim przejdziemy do omówienia naszej sytuacji wewnętrzno-polskiej, dwie uwagi wstępne: jedność nie jest dla nas celem samym w sobie, lecz tylko środkiem do osiągnięcia określonych celów. Nie każda jedność jest dobrodziejstwem i stąd jesteśmy przeciwnikami jedności dla jedności zwłaszcza, iż wtedy u wielu rodzi się przekonanie, że nie trzeba robić, gdyż istnieje jedność. Musimy wiedzieć następnie, w imię czego jedność powstaje, i jeżeli doświadczenie wykazuje, że pewna linia polityczna była błędna, nie trzeba się jej kurozowo trzymać, choćby nie dawało to pełnej jedności.

Druga uwaga - to fakt, że ludzie bardziej się interesują kto z kim prowadzi rozmowy, aniżeli treścią rozmów. Robi się nam wyrzuty, że rozmawialiśmy z PPS, czy PSL.

Stosunek do PSL.

Czyż mieliśmy z góry przesądzić, że będzie trwał rozdział między polskimi ruchami politycznymi, że będzie przepaść między obozem legalizmu a innymi stronnictwami. Wynikiem takiego rozumowania byłoby powstanie dwu co najmniej reprezentacji polskich i wtedy obcy zaczęliby wybierać z kim paktować z korzyścią dla siebie, a nie z korzyścią dla Polski. Nie mogliśmy zamknąć się w wieży z kości słońcовой i udawać, że nie widzimy rzeczywistości. Byłaby to polityka strusia. Nie możemy powiedzieć, że nie ma Polskiego Stronnictwa Ludowego - czy jest ono silne, czy słabe, to inne zagadnienie.

Prowadziliśmy dwie różne polityki. Nasza polityka, jak wykazało życie, była polityką trafną. Ale jeżeli nasze stanowiska by się zbliżyły, to czy mamy ciągle wytykać, że nasi przeciwnicy się mylili, i mówić - nie. Nie wolno oczywiście w imię złe pojętej jedności narodowej zejść z linii właściwej i porzucić zasady, którym się służyło, ale jeżeli ktoś zawróci z drogi błędnej i chce iść razem w przyszłość, nie powinno się go odtrącać w takiej zwłaszcza sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Że PSL robiło błędy, co do tego nie ma wątpliwości. Sam fakt opuszczenia Polski oznacza, że ich polityka zbankrutowała. W każdym razie trudno jest dziś wytykać im, że błędzili i mówić: idźcie do licha.

Tym, którzy chcą z faktu rozmów wysuwać wnioski, iż to jest odstępstwo od zasad, - odpowiadamy, że ich sytuacja była łatwiejsza. Nie potrzebowali swej cnoty narażać, bo nikt się do nich o rozmowy nie zwracał. Jest to zatem cnota mimo woli. My zaś tak głęboko wierzymy w nasze zasady, że nie boimy się odstępstwa od nich w takiej czy innej rozmowie.

Stanowisko Piłsudczyków.

Mamy w tej chwili w polskim życiu politycznym dwa skrajne stanowiska. Jedno zajmują piłsudczycy z satelitami, drugie skrajne stanowisko reprezentuje Prozumienie Stronnictw Demokratycznych. My zaś zajmujemy trzecie stanowisko. Jesteśmy jakby trzecią siłą. - Podkreślam: siłą.

Piłsudczycy stoją na stanowisku, iż partie nie zdały egzaminu, a zatem Prezydent powinien powołać rząd sam, nie pytając się o to partyj. Miałby to być rząd wybitnych "osobistości". Charakterystyczną cechą tego poglądu jest, iż piłsudczycy owe "osobistości" widzą głównie we własnych szeregach. Jesteśmy przeciwnikami tego, żeby jeden człowiek miał decydować o kierunku polityki polskiej. A któż ten rząd zmieni, jeśli będzie działał w niewłaściwym kierunku? Właśnie partie polityczne są korektywą, która nie pozwala na wykołajenia. - Przy czym wolę jawne stronnictwa, ani-

żeli ukrytą grupę, którą trudno zidentyfikować, a która przypisuje sobie wszystkie talenty. Jesteśmy za oparciem rządu o główne stronnictwa, choć nie jestem zakochany w żadnym ze stronnictw ze swoim włącznie. Jednak trudno wynaleść inny system, zwłaszcza że działamy na Zachodzie, gdzie ten system jest jedynie zrozumiały. Stronnictwa polityczne, stronnictwa z prawdziwego zdarzenia, zastępują dziś kraj, który nie może swobodnie działać ani przemawiać.

Poglądy PPS. i PSL.

Przechodząc do poglądu PPS. i PSL. zacznę od analizy deklaracji Porozumienia. Przede wszystkim nie widzę podpisanych pod nią wybitniejszych działaczy Chrześcijańskiej Demokracji. Podpisany bowiem za Stronnictwo Pracy p. Popiel był znanym enpescowcem, zaś p. Sieniewicz do stronnictwa tego dołączył w czasie wojny.

Jeżeli idzie o ocenę samej deklaracji, znajdujemy we wstępie - który mógł się wcale nie ukazać - że "podpisane stronnictwa są "jedynym wykładnikiem woli kraju." Żadne jednostronne porozumienie nie ma prawa uważać się za "jedyną" reprezentację. Stronnictwa te przypisują sobie również monopol na demokrację. Jest to kurczenie zasięgu demokracji. We wstępie, powołują się podpisani na referendum i walkę wyborczą w Polsce. Jestem z całym uznaniem dla ofiar, jakie poniósł kraj w tej walce, ale ta metoda działania była błędna w Polsce otoczonej przez armię czerwoną. Wiadomo, że polityka ta się zakała.

Bardziej nas interesują zagadnienia terytorialne. Artykuł 2 deklaracji mówi o tym, że Naród Polski nie uznaje aktów zaboru. W porównaniu z tym, kiedy podpisywano odstąpienie wschodniej połowy Polski, deklaracja ostatnia jest pewnym postępem. Ale to nie wystarczy. W artykule 3-cim wyraźnie określa się granicę zachodnią na Odrze i Nysie Łużyckiej, a nie mówi się wcale o granicy ryskiej. Rozróżnienie to jest tym bardziej niepokojące, iż są grupy polityczne polskie, które gotowe by się układać w sprawie naszej granicy wschodniej, wprowadzić nie z Rosją, ale z innymi państwami, które ewentualnie miałyby na wschodzie powstać.

W sprawie programu społeczno-gospodarczego podkreślić należy umiarkowanie PPS. Gdyby PSL. tyle ustąpiło w innych sprawach, ile PPS. w dziedzinie zagadnień społeczno-gospodarczych, deklaracja może wyglądaćby lepiej. Radykalna frazeologia, którą, zdaje się, chciano zbliżyć się do kraju i zyskać sobie popularność, może mieć skutek odwrotny. Podobnej frazeologii używają komuniści w Polsce i polski chłop i robotnik ma dość tej frazeologii.

Wreszcie zagadnienie podpisów pod deklaracją. Podpisane jest tam Stronnictwo Pracy, które nie jest stronnictwem pracy. Jeśli się stoi na stanowisku systemu stronnictw, to nie powinno się premiować rozłamów partyjnych. P. Popiel, który kiedyś był prezesem tego stronnictwa właśnie w Londynie, i który delegował do rządu ministrów w imieniu Stronnictwa Pracy, zamiast dojść do porozumienia ze swymi kolegami z Londynu, których opuścił, wyjechawszy z Kraju, utworzył w Paryżu nową grupę. Tego rodzaju postępowanie podkopuje istotę stronnictw. Jest to nie innego, jak sanacyjna metoda rozbijania stronnictw.

Deklaracja niewątpliwie utrudniła szersze porozumienie. Czy je unie możliwiła? Niedaleką przyszłość pokaże. Zależać to będzie od sposobów działania autorów deklaracji.

- Stanowisko Stronnictwa Narodowego. -

Chcemy porozumienia możliwie szerokiego, obejmującego wszystkie czynniki, dążące do niepodległości. Oczywiście partie nie wyczerpują wszystkiego. Są także i inne czynniki, że wymienię wojsko, powtarzam wojsko w charakterze instytucji, a nie klikę wojskowe.

Mówiąc o połączeniu czołgi polskich sił, trzeba to tak zrobić, aby nie wskrzeszać - bo to jest niemożliwe - t. zw. sanacji. Nam sanacja nie zaskaniała całego świata, ale sama sanacja by się zdziwiła, gdyby ożyła, a

poza tym nie trzeba wracać do rzeczy, które minęły, i dobrze, że minęły. Anachronizmów nie należy podtrzymywać. Szanuję ideowych pilsudczyków, są wśród nich wartościowe jednostki, ale nie wolno wracać do formacji politycznych, które się przeżyły.

Proces jednoczenia trwa i wymaga czasu. Nie należy go przerywać nagle. Jedność, jeżeli ma być trwała, nie może być tandetnie sklecona.

Zmiany w Londynie powinny być przeprowadzone, ale tak, żeby nie zamknąć procesu pełnego zjednoczenia. Bądźmy nieprzejednani tam, gdzie interes Polski wchodzi w grę, a ustępliwi i wyrozumiali, gdzie chodzi o ambicje osobiste i drobiazgi.

Łączmy się dookoła sprawy głównej. Tyle jest do zrobienia i odrobienia, że nie warto tonąć w drobiazgach.

W ten sposób szybciej dojdziemy do celu i odbudujemy Wolną i Niepodległą Polskę.

= + =

Józefa Radzinińska

Notatki z podróży do Argentyny.

= + = + = + = + = + = + = + = +

I. Msza na morzu. - S/S "Winchester Castle" wiozący około 1000 polskich emigrantów do Argentyny jest pływającym miasteczkiem. Znaleść tam można wszystko, począwszy od fryzjera, a skończywszy na bibliotece i biblioteczni dla dzieci. Kierownictwo transportu pomyślało oczywiście i o urządzeniu kaplic: - jednej, w której co rano odprawia mszę jadący z transportem ksiądz Ślązak, oraz drugiej "niedzielnej", w górnym salonie statku.

Modlitwa na morzu jest różna od każdej innej modlitwy: mając przed sobą bezmiar wód błękitno-zielony i szumiący odczuwa człowiek ciężką samotność i niemal całkowite, przedziwne oddzielenie się od ziemi i świata. Wydaje się, że tu za horyzontem mieszka Bóg. Jest to odczucie nieznanego i nowego. Można je przeżyć tylko na morzu i tylko wtedy, gdy się jest tułaczem.

Szóstego dnia podróży była niedziela. Emigranci uczestniczyli tłumnie w nabożeństwie, śpiew ich był głośny i czysty, szedł ku wodom oceanu, brzmiał wspaniale wśród fal. Po raz pierwszy w życiu uderzyła mnie piękna treść Pieśni porannej: "Tobie ziemię, Tobie morze, Tobie śpiewa żywioł wszelki". Widziałam morze śpiewało. Jego pieśń poranna była srebrna. Istniało teraz tylko po to, by śpiewać Bogu hymn pochwalny.

Tu, na morzu, można pokochać Boga silnie i stokrotnie. Lub może to tylko serce tułacza tak drży pod ciężkim wzruszeniem dziwnej doli?...

Każda pieśń ma tu swój odrębny sens. Gdy śpiewam: "Czy toń spokojna, czy huczą fale, gdy Ty swe dzieci w swej opiece masz"... - czuję mocniej i bardzo naiwnie, że jestem dzieckiem bożym, któremu nie stanie się krzywda.

Kołyszą się słowa pieśni, kołyszą serca. Świątlisty Bóg płynie na słonecznym promieniu, by przyjrzeć się polskim tułaczom.

Może po raz pierwszy słucha ocean tych dziwnych, obcych pieśni i po raz pierwszy brzmi tu "Boże coś Polskę". Wydaje się, że Polacy w każdym miejscu na kuli ziemskiej postanowili niepokoić Boga swą wieczną, tragiczną prośbą o wolność. Że prośbę tę obnoszą po lądach, morzach i powietrzu z uporem, z wytrwaniem.

II. Pociecha wśród chaosu. - Po dwu tygodniach podróży wpływamy w ogromną rzekę La Plata, nad którą leży Buenos Aires. Kontury miasta coraz bliższe. Wspaniałe arapacje chmur niepokoją oczy. Na molo oczekują znajomi, słysząc radosne okrzyki i nawoływania. Zejście z okrętu z bagażem kabiny - jest niesłychanie mozolne, zaś kontrola celna ze względu na tysiączną ilość osób - wprost ścina z nóg. Ludzie są pomęczeni, pot spływa strugami, argentyńskie słońce i wiosna dają się we znaki. Polacy, którzy przyjechali tu kilka miesięcy temu, a przyszli teraz po swe rodziny lub znajomych, sprawiają wrażenie ludzi zadowolonych z życia, wyglądają świetnie. Ich widok

budzi zazdrość umęczonych, bezdomnych emigrantów.

Starzy "argentyńcy" pocieszają nowych jak mogą, ale wszyscy są co do jednej sprawy zgodni, mianowicie, że formalności w Hotelu Emigracyjnym to koszmar przechodzący wyobrażenie ludzkie i że sprawa znalezienia mieszkania w Buenos Aires jest niesłychanie trudna. Pracy natomiast jest dużo. Życie można dostatecznie, a nawet wspaniale. Często po pół roku czasu można już sobie pozwolić na stawianie domu... Dla nowych przybyszów są to rzeczy niewiarogodne. Zresztą okazuje się, że żadnej wiadomości nie można brać dosłownie i właściwie nikomu nie można wierzyć, nie sprawdzwszy samemu. Naprzykład jakiś uczynny stary emigrant zapewniał mnie, że w promieniu kilku mil od Hotelu Emigracyjnego jest niemożliwością znaleźć jakikolwiek pensjonat - tymczasem znalazłam taki na drugiej ulicy, bez poręczeń, bez formalności, bez jakichkolwiek komplikacji przy wyjściu ze strefy celnej. Z chwilą opuszczenia strefy celnej ma się wrażenie wejścia do innego miasta. W porcie spotyka się bowiem obok różnojęzycznego tłumu także murzynów i mieszanów, zapewne potomków dawnych autochtonów. Te czarne twarze i odmienne postacie ludzi innej rasy sprawiają na przybyszu wrażenie jakby groźne - jest to zbyt nagły przeskok z Europy. Po opuszczeniu portu czarne twarze znikają, a przed oczyma wznosi się wspaniałe miasto, pełne zieleni i słońca. Dopiero później dowiedziałam się, że czarni biedacy mieszkają w jednym skrzydle Hotelu Emigracyjnego z rozkazu dobrej Senory Peron, małżonki prezydenta, która nie chciała pozwolić, by bezdomni tużali się po mieście.

Wspaniałe miasto wita drapaczami chmur. Na via San Martin, tuż przy Hotelu Córdoba stoi taki kolos, rośnie w niebo, niknie w niebie. Naprzeciw drapacza kościół. Styl budynku kościelnego - maurytański z domieszką czegoś specjalnego, czego nie umiem jeszcze określić. Wnętrze wspaniałe, błyszczące od złota; lśniące od zimnych, połyskliwych kolumn z marmuru. Gdy wchodzę, odbywa się wieczorne nabożeństwo. Śpiewają "Tantum ergo". Melodia jedna na całym świecie. I teraz czuję bardziej niż kiedykolwiek jak zbliża mnie Bóg do ojczyzny. Czuję tu, w tym "obcym" kościele, że jednak cała Europa i cała kultura, w której wyrosłam, przyszła tu za mną, że jednak nie będzie tu tak źle...

Patrzę na ludzi. Przeważają, jak we wszystkich kościołach świata - kobiety, lecz mężczyzn tu jest wielu - tak wielu się nigdy nie spotykało u nas na zwykłym, wieczornym nabożeństwie.

A na rannej mszy - ilu ludzi przystępuje do Komunii św. Ilu mężczyzn, młodych i starych, przeważnie bogatych! Przyjeżdżają na mszę własnymi autami. To nie jest rzecz nieważna, wytworzyło się bowiem niewiadomo czemu przekonanie, że raczej biedni garną się do kościoła, że to biedni bardziej pragną Bożej opieki. Tu, w Argentynie wydaje się, że im kto bogatszy, tym bardziej religijnym i praktykującym jest katolikiem.

Może jest to wrażenie pierwsze - ale wrażenie niesące otuchę polskiemu tułaczowi, który w kościele obcego kraju chce znaleźć cząstkę ojczyzny...

Buenos Aires, listopad 1948.

Józefa Radziwińska / "Życie" nr. 43/76/.

Z Szwecji w nieznane.

= = = = =

Prasa szwedzka z dnia 18 listopada br. podała szczegóły wyjazdu ze Szwecji 352 cudzoziemców, na statku "Walnut". W liczbie tej znajdowali się Estońscy, Łotysze, Finowie, Polacy i Niemcy, a także 70 dzieci. Wyjechali oni w nieznanym kierunku, nie posiadają bowiem wiz immigracyjnych, niemniej liczą na to, że gdzieś u wybrzeży amerykańskich wylądują i zostaną przyjęci, jako uchodźcy. - Statek "Walnut" pochodzenia angielskiego, jest własnością pasażerów. Każdy bowiem z dorosłych ma udział w wysokości 1.200 kr. - Zebrana publiczność szwedzka żegnała z żalem odjeżdżających, ci zaś żalowali Szwedów i pozostających w Szwecji. W ostatniej chwili odśpiewano hymn narodowy szwedzki i statek "Walnut" pod flagą Hondurasu ruszył w drogę. -

- Wiadomości polskie z terenu Szwecji -
 = = + = + = + = + = + = + = + = + = + =

Porządek nabożeństw z kazaniem polskim jest następujący:

W Ystad	- dnia 19/XII.g.11.	W Hälsingborg	- Pasterka dn.25
W Malmö	- Pasterka " 24/XII.g.22.30;	W Hälsingborg	- grudnia br. o godz. 1.30.
W " "	- " 25/XII.g.12.15;	W Perstorp	- 25/XII. g.14.
" " "	- " 26/XII.g.11;	W Landskronie	26/XII. g.11.
W Lund	- " 2/I.49.-II.15.;	W Ljungby	- 1/I.49.g.11.
W Norrköping	- Pasterka 25/XII. br.	W Strömsnäsbruk	1/I.49.g.17.
W Tranås	- 25/XII.g.11.	W Högenäs	- 2/I.49.g.11.
W Jönköping	- " " g.19.	W Hälsingborg	6/I.49.g.12.30;
W Vrigstad	- dn.26 i 27/XII.br.	W Landskronie	9/I.49.g.11.
W Målilla Senat.	28/XII.br.	W Billesholm	9/I.49.g.17.
W Häseleby Senat.	29/XII.br.	W Hälsingborg	16/I.49.g.12.30.
W Bångbro	1/I.49.	W Borås	24/XII. g.9.30
W Örebro	2/I.49.	W " Pasterka	24/XII. g.21.30
W Norrköping	6/I.49.	W Ludvika	25/XII. g.16.
W Västlanda	9/I.49.	W Gävle	26/XII. g.11.
W Bankeryd	15/I.49.	W Östersund	27/XII. g.10.
W Jönköping	16/I.49.	W Stråtenbo	28/XII. g.18.
W Borlänge	29/XII.br.g.18.	W Skövde	30/XII. g.10.
W Nässjö	23/I.49.	W Ätvidaberg	30/I.49. g.10.
W Tranås	30/I.49.g.19.		

Spowiedź w Lund i Malmö. - W środę dnia 22 bm. o godz. 19. księża Chmielewski i Szymoński słuchac będą spowiedzi w kaplicy OO. Dominikanów. O godz. 20 tegoż dnia komunia św. dla tych, którzy z uwagi na pracę nie mogą komunikować w czwartek rano. Obowiązuje w tym wypadku jednak wstrzymanie się od jedzenia i picia przez 3 godziny przed przyjęciem komunii św. W czwartek dnia 23 bm. przystąpić można do komunii św. w czasie 3 mszy św., a mianowicie o godz. 7, następnie o godz. 7.30 oraz o godz. 8. - O tej porze księża polscy również słuchać będą spowiedzi, w szczególności przystąpić mogą ci, którzy we środę z powodu pracy spowiadać się nie mogą. W Malmö spowiedź odbędzie się we czwartek dnia 23 bm. o godz. 18.30-21.

Związek małżeński zawarli w kościele katolickim: pp.: Wiktor Czajkowski i Wanda Czorny z Lund; Kamiński Benedykt i Greta Lillian Olsson z Trelleborga; Malte Håkansson i Aniela Lewandowska; Kazimierz Jarocki i Stanisława Lubiecka z Borås; Jan Szczepański i Stefania Kwolik z Borås; Antoni Wróblewski i Krystyna Godlewska z Ludviki;

Wieczór wigilijny dla Polaków w Borås odbędzie się dnia 24 grudnia br. o godz. 17. w świetlicy, przy Soderforsgatan.

Zjednoczenie Polskie Koło w Stockholmie odbyło swe zebranie organizacyjne, w którym wzięło udział ponad 70 osób. Uchwalono regulamin Koła, a ponadto wybrano władze Koła, w składzie następującym: prezes - dr. Tadeusz Pilch; członkowie Zarządu: pp. Bastrzycki, Kączkowski, Wiśniewski, Sokulska, Ziębowicz, Żebrowski; Zastępcy: pp. Lenkszewiczowa, Ratonska; Sąd Koleżeński: pp. Weytko, Załęski, Korczyński; Komisja Rewizyjna: pp. Chrapka, Tuciński, ks. rektor Burczyk.

W Malmö odbyło się zebranie organizacyjne Koła Polaków Zj. Pol. w niedzielę dnia 12 bm. - Wybrano władze Koła w składzie następującym: Ks. kapelan Chmielewski - prezes, pp. Zygmunt Kowalczyk - wiceprez., Milada Orzechowska - sekr., Kotulski - skarbnik, Romana Rychterowa - ref. kult. - ośw., Kamińska - bibliotekarz, Chmara - gospodarz świetlicy. Komisja Rewizyjna: pp. Kwiatkowski i Rębacz. - Sąd Koleżeński: pp. Sokulski, Rychterowa, Jaśkiewicz. Z uwagi na zbliżające się święta, postanowiono roztoczyć szczególną opiekę nad chorymi w Malmö rodakami i zebrano na ten cel na zebraniu koron 31.50.

- Z całorocznej działalności i dorobku organizacyjnego -

= + = + = + = + = + = + = + = + = + = + = + = + =

- Środowiska polskiego w Lund. -

= + = + = + = + = + = + = + =

W niedzielę dnia 12 bm. odbyło się w świetlicy polskiej w Lund, do-
roczne Walne Zebranie Koła Polaków, założonego w dniu 19 października
1947 r. - Na wstępie zebrania, odegraniem z płyty Poloneza A - dur Chopina,
otwarto i oddano do użytku świetlicowego, 7 lampowy radioodbiornik/z gra-
mofonem i dodatkowym megafonem na dużą salę świetlicową, wykonany przez
polskiego konstruktora radiowego. - Na zebraniu tym przedłożono sprawoz-
danie z całorocznej pracy Polonii w Lund. Dla organizujących się obecnie
kół Zjednoczenia Polskiego na terenie Szwecji będzie niewątpliwie pożytecz-
ną rzeczą poznać zakres zadań, sposoby pracy oraz osiągnięcia kół już zor-
ganizowanych - podajemy przeto obraz dorobku Polonii w Lund, wdg. sprawoz-
dania z Walnego Zebrania.

Koło Polaków liczy 41 członków. - W środowisku tym istnieją ponadto:
Koło SPK., Drużyna Harcerska im. Gen. Sikorskiego, Komitet Pomocy Dziecku
Polskiemu w Kraju oraz Klub Polsko - Szwedzki przy Uniwersytecie w Lund.
Współpraca poszczególnych zrzeszeń jest wyjątkowo harmonijna. -

Jednym z głównych założeń Koła było zorganizowanie możliwie ścisłego
kontaktu i współżycia między wszystkimi rodakami, zamieszkałymi w Lund i
bliższej okolicy. W myśl tego założenia rozwinięto życie wewnętrzno-orga-
nizacyjne i działalność zewnętrzną w następujący sposób:

I. Życie wewnętrzno - organizacyjne:

a/ Świetlica mieściła się do kwietnia br. w lokalu OO. Dominikanów. -
W dniu 9 maja br. przeniesiono się do własnego lokalu /3 pokoje z kuchnią
oraz pokój gościnny/ przy ul. Kiliänsgatan 11. - Odrestaurowanie, urządze-
nie i upiększenie lokalu zostało dokonane osobistym wkładem i czynną
współpracą prawie wszystkich członków Koła. Główna sala świetlicowa otrzy-
mała wprost na ścianie przez art. mal. W. Berga winiety, przedstawiające za-
bytki architektoniczne z 11 głównych miast polskich. Ponadto wybudowano
charakterystyczny kominek. - Świetlica polska jest wspólnym lokalem orga-
nizacji polskich w Lund, służy ponadto na uroczystości weselne, imienino-
we itp. członków tut. Polonii. Wkład poszcz. organizacji w urządzenie i
utrzymanie/czynsz, opał itp./ przedstawiał się w roku sprawozd. następująco:

Rada Uchodźstwa Polskiego z Funduszu Społecznego.....	300.00	kr.
SPK.....	405.00	"
Koło Polaków w Lund.....	451.41	"
czyli ogółem	<u>1156.41</u>	<u>"</u>

Przy świetlicy zorganizowana jest stołówka, w której można zawsze dostać
polski obiad.

b/ Zebrania, imprezy i uroczystości wewnętrzne. - W okresie całego ro-
ku odbyło się 15 zebrań zwyczajnych w czasie wieczorów świetlicowych, któ-
re odbywały się co sobotę w czasie od godz. 18 - 20 i połączone były z wy-
pożyczaniem książek z Biblioteki. Frekwencja przeciętna na zebraniach wy-
nosiła 17 - 30 osób. Odbyły się pogadanki na nast. m. i. tematy: "Na margi-
nesie Księgi Ubogich Kasprowicza" - "Moralność i wychowanie dzieci" -
"Problem Ziemi Odzyskanych w świetle etyki" - "Wspomnienia lagrowe pod ką-
tem poznanych tam cech i charakterystyk ludnościowych i rasowych" - "Kwe-
stje emigracyjne i krótki przegląd możliwości i korzyści emigr. w Argentynie"
- "O niezawisłości sądów w Polsce". Ponadto czytano ciekawsze artykuły
z prasy, szczególnie "Życia", "Myśli Polskiej" i "Przeglądu Polskiego", któ-
re wywoływały dyskusję. - W ramach współpracy z Klubem Polsko - Szwedzkim
odbyły się dwa wieczory z pogadankami na temat: "Sztuka polska i obyczaje
w oczach Szweda" oraz "Z wizyty w polskim atelier filmowym". Wreszcie zor-
ganizowano jeden "Żywy Dziennik" z herbatką, tematem którego były: "Poło-
żenie Polaków w Niemczech" - "Położenie Polaków w Anglii" /w opracowaniu

przebywających doniedawna na tych terenach członków Koła/, - "Wiosna Ludów z 1848 r.", - "ZHP w Szwecji", - "Przegląd Mody z 1948 r." z pokazem żywych modeli. Członkowie Koła wzięli też gremialny udział w odczycie wybitnego uczonego polskiego prof. Kostrzewskiego, na temat prehistorycznej osady w Biskupinie. Odczyt odbył się na zaproszenie uniwersytetu i był ilustrowany obrazami świetlnymi. - W zrozumienia harmonijnej współpracy międzyorganizacyjnej uzgodniono, że uroczystości świąt i rocznic ogólnonarodowych organizuje Koło Polaków, zaś imprezy rocznicowe zwycięstw oręża polskiego Koło SPK. - stąd Koło Polaków zorganizowało Wieczornicę Listopadową w 1947r., Uroczystość Gwiazdkową z Opłatkami, oraz widowiskiem scenicznym p.t. "Betlejem w Kolędzie Polskiej" /udział w niej wzięli także goście, rodacy z Göteborga, Trelleborga, Malmö, Västerås i Stockholmu z prez. Rady Uch. Pol. min. Sokolnickim na czele/, i Uroczystość Konstytucji 3 Maja połączoną z poświęceniem świetlicy, przy udziale 120 osób oraz przyjaściół szwedzkich, wśród których znajdowali się przedstawiciele prasy, Polenhjälpen, oraz osobistości ze świata uniwersyteckiego. - Koło SPK. natomiast zorganizowało Uroczystość Powstania Sierpniowego oraz w listopadzie 30 lecie Obrony Lwowa i odrodzenia państwa polskiego. Z inicjatywy Zarządu Koła, większość członków miejsc. Polonii brała w Wieczór Wigilijny udział w zorganizowanych w kilku domach polskich wiljach składkowych, mogła więc czuć się przez kilka godzin świątecznych jakby w środowisku rodzinnym. - Odbyły się też dwa zebrania żałobne, a mianowicie z powodu śmierci hr. Folke Bernadotte, a później Ks. Prymasa Hłonda. W skromnej formie, licznym udziałem swoim w zebraniach, Polacy z Lund wyrazili hołd i wdzięczność Wielkim Zmarłym.

c/Biblioteka i Czytelnia. - Koło Polaków posiada 189 książek, natomiast mieszcząca się w świetlicy biblioteka SPK. ponad 1.000 tomów, i służy zarówno dla miejscowych czytelników, jak i dla kół SPK. w terenie, gdzie wysłała się zestawy książek w szafkach. - Z sprawozdania wynika, że najbardziej poczytne są pozycje belestrystyczne. Obydwie biblioteki są w zarządzie jednej bibliotekarki. W czytelnicy Koła jest 15 pism emigracyjnych i krajowych czasopism katolickich.

d/Życie religijne. - W kaplicy OO. Dominikanów Polacy korzystają co niedzielę z nabożeństwa katolickiego. Ponadto w okresach od 4 - 6 tygodni odbywa się nabożeństwo z kazaniem polskim. W okresie W. Postu Ks. Chmielewski odprawił rekolekcje celem duchowego przygotowania do spowiedzi wielkonoconej, w której duży procent Polaków wziął udział. - Zarówno w 1947 r. jak i obecnym staraniem Koła odbyły się Zaduszki na grobach polskich w Lund. - W dziale opieki nad grobami Koło wydatkowało w ciągu roku 72.86 kr. - Idąc po linii życzeń Wikariusza Apost. w Szwecji Ks. Biskupa Muellera, Polacy w Lund złożyli na cele duszpasterstwa polskiego w Szwecji, w szczególności na pokrycie kosztów przejazdu do rodaków w sanatoriach oraz miejscowościach odległych od większych skupień polskich, sumy nast.: w styczniu - 56.25 kr., w marcu 39.50 kr., w kwietniu - 30 kr., w listopadzie - 78.50 kr. czyli ogółem sumę 204.25 kr.

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej pędzla art. mal. Heleny Bergowej, ofiarowany przez nią dla miejsc. kaplicy, nadaje kaplicy charakter polski. -

e/Życie towarzyskie i sportowe. - Odbyły się w ciągu roku 3 zabawy taneczne, ponadto organizowano herbatki towarzyskie ze śpiewem i muzyką. Urządzono wspólną wycieczkę Koła do teatru w Malmö na operetkę "Student Zberek". - Zakupiono piłkę do siatkówki oraz krokieta. Szachy, bridge wykorzystywane są w czasie wieczorów w świetlicy. - Na gry i muzykę /płyty itp./ wydatковано w ciągu roku ...83.80 kr.

II. Działalność zewnętrzna, w służbie ogółu.

a/Biblioteka Uniwersytecka w Lund, z inicjatywy i przy współpracy Zarządu Koła dokonała wymiany książek z Instytutem Zachodnim w Poznaniu. Na mocy tejże otrzymała 35 tomów wydawnictw Instytutu w przedmiocie Ziemi Odzyskanych, oraz 3 roczniki "Przeglądu Zachodniego" /egz. w jęz. angielskim/.

Ponadto Biblioteka Uniwersytecka z inicjatywy Koła zakupiła pewną ilość wydawnictw polskich oraz poloników w jęz. obcych, z księgarni paryskich.

b/Akcja charytatywna wobec dużego wysiłku w urządzenie świetlicy, cyfrowo jest niezliczona /zwłaszcza wobec przykładowej pod tym względem ofiarności środowiska polskiego w Västerås/. Złożono w ciągu roku sprawozdawczego na Pomoc Dziecku Polskiemu sumę koron 258.00. Kilkoro członków Koła bierze wydatny udział w zakupie i ekspedycji transportów odzieżowych i wszelkiego rodzaju pomocy do "Caritasu" w Kraju. Ponadto każdorazowo z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, delegacja Koła odwiedza chorych w miejsc. szpitalach, wręczając paczki świąteczne. Na cele te wydatkowano w ciągu roku kwotę - 48.52 kr. Wreszcie na listy składkowe Zw. b. więźniów polit. na cele chorych rodaków w sanatoriach złożyli Polacy z Lund do tej pory 20.50 kr. + 51.00 kr. - Panowała w Lund atmosfera wzajemnej pomocy. O ile to tylko leżało w zakresie możliwości udzielano pomocy w sprawach mieszkaniowych, pracy, opieki lekarskiej - dotyczyło to głównie rodaków przybyłych świeżo z Kraju. -

c/Stosunek do Rady Uchodźstwa Polskiego. - Koło brało żywy udział w pracach nad zorganizowaniem Zjednoczenia Polskiego i uchwaleniem statutu, uważając złączenie Polaków w jednej organizacji za rzecz konieczną. Na Fundusz Społeczny Koło przekazało koron 59.00. oraz 50.80 koron tyt. składek członkowskich do Rady Uchodźstwa.

d/W związku z obciążeniem w prasie szwedzkiej mianem Polaków różnego rodzaju aterystów międzynarodowych pochodzenia niepolskiego /morderca hr. Folke Bernadotte, oraz skazani na kary więzienia w Sztokholmie ostatnio Chaim, Abraham i tow./ - przedstawiciel Koła Polaków interweniował w miejscowej prasie szwedzkiej, na co otrzymał zapewnienie oględności w redagowaniu odnośnych notatek, a również umieszczono sprostowanie.

e/Prasa polska w Lund. - Obok dwutygodnika "Znak", w którego redakcji i ekspedycji, członkowie Koła biorą udział, wychodzi jako miesięcznik powielony 10 stronicowy "Biuletyn Harcerski", nakładem Drużyny Harcerskiej.

Oto obraz całorocznej działalności Polonii w Lund, która ma swoje zdecydowane oblicze idcowe. Każdy z członków w działalności tej ma swój udział, swoją cegiełkę. Niewątpliwie są również niedociągnięcia i braki, które rozwiąć i wypełnić trzeba w przyszłej pracy, pojmowanej jako nieustanny, odpowiedzialny trud dla sprawy. Człowiek i jego życie jest bowiem tyle warte, ile warte są jego wysiłki i ofiara w służbie bliźniego, rodziny, Kościoła, Polski Niepodległej. -

Ustępującemu Zarządowi Koła Walne Zebranie, któremu przewodniczył p. J. Blajer, uchwaliło absolutorium. Następnie uchwalono statut Koła jako komórki Zjednoczenia Polskiego, ustalono składkę miesięczną na 1.50 kr. oraz wybrano Zarząd Koła na 1949 r. w składzie następującym: prezes - Bożysław Kurowski, wiceprezes - Stefan Mesiawicz, bibliotekarz - Irena Jeworowicz, gospodarz świetlicy - Zenon Urbański, skarbnik - Stanisław Nowak. Po zebraniu odbyła się przy muzyce radiowej i herbatce część towarzyska.

= + =
=

Zjazd Polaków w Malmö.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia odbędzie się w Malmö, dorocznym zwyczajem Zjazd Polaków, z programem następującym: o godz. 11-tej nabożeństwo z kazaniem polskim w kościele parafialnym; o godz. 14-tej Walne Zebranie Związku Polaków w sali przy ul. Rundelsgatan 17.; o godz. 16-tej w tym samym lokalu odbędzie się Uroczystość Gwiazdkowa wraz z tradycyjnym opłatkiem. Ponadto w części towarzyskiej odbędzie się Szopka w wykonaniu teatru kukiełek oraz zabawa taneczna, urozmaicona tańcami ludowymi, loterią fantową i innymi niespodziankami. - Zarządy Związku Polaków w Malmö i w Landskronie zapraszają na powyższą uroczystość wszystkich Rodaków jak najserdeczniej. -

"Boski nasz Mistrz, choć bezgraniczną darzył miłością całą rodzinę ludzką, nawet tych, którzy dla grzechów swoich na to nie zasługiwali, szczególną jednak t k l i - w o ś ć serca okazywał dzieciom." -
/Pierwsze słowa encykliki Piusa XI. o chrz.wych.młodz./

W Turnieju na rzecz Pomocy Dziecku Polskiemu w Kraju złożyli ostatnio w redakcji "Znaku" pp.:

Polacy z Perstorp /wdg.listy/	37.00 kr.;	Fil.Oleniecka,Uttran	10.00 kr.
Polacy z Rögla imiennej	38.00 "	N.N.Jönköping	5.00 "
Polacy z Nyvång " "	18.00 "	Anna Macyszyn- Tranås	5.00 "
N.N. - Lund	5.00 "	Zofia Lesisz, Lund - dwie pary	
Polacy z Billesholm " "	35.00 "	ciepłych spodniek dziecińczych;	
Polacy w Höganäs " "	21.00 "		
Polacy z Hälsingborgu, za pośrednictwem ks.Szymańskiego	108.00 "	Polacy niezrzeszeni z Västerås.....	120.00 kr.

W miejsce życzeń świątecznych na Pomoc Dziecku złożyli pp.:

Halina Strzelecka, Lund	5.00 kr.	Helena Miklaszewska	5.00 kr.
H.i J. Trypućko, Uppsala	10.00 "	Zbign.Międzybrodzczy	5.00 "
Jadwiga Natkańska, Stockholm	10.00 "	/łącznie zamiast życzeń imienninowych	
Marie i Bożysław Kurowscy, Lund	10.00 "	pp.Sokólskim z Malmö/	
Koło Polaków w Västerås	80.00 "	Fjärna Skola klas I.,	2.00 kr.
Czyli ogółem w ciągu		/Borlänge/	
Zatem ogółem do wydania niniejszego numeru "Znaku" wpłynęło.....	529.00 kr.		

Ponadto nadeszły małe i duże paczki. W szczególności nadeszli pp.:
 Koło Polaków w Västerås 6 dużych paczek z odzieżą, obuwim. itp. o wadze 65 kg. - Ponadto za cenę 60 kr. zakupiło i przesłało 20 par śniegowców i 10 czapek zimowych. Wreszcie zwróciło się z apelem do Fabryki Zabawek w Killeberg o dar zabawek dla dzieci polskich, wzorem roku ubiegłego, i w tym celu przekazało tym fabrykom 20 kr. na koszt przesyłki zabawek. -
 Duże paczki nadeszli pp.inż.Merson z Göteborga, oraz Józef Marszałek z rodziną. - Ogromną akcję zbiórkową, która poruszyła całe Borlänge i okolice zorganizował p.Kazimierz Zamysłowski. Akcja ta prowadzona głównie w szkołach w Borlänge, zarówno wśród dzieci i nauczycieli przyniosła w efekcie 7 dużych pak wzgl. skrzyń odzieży o łącznej wadze 123 kg. /jak dotychczas, gdyż zapowiedziane są dalsze!/. - Odzież tę zebrały i ofiarowały dzieci następujących szkół w Borlänge: "Hönsarvetsskolan" - "Islingsböskolan" - "Borlängefolksskolan" - "Mjalgaskolan" - "Tillsöningsskolan" - "Fjärneskolan". - Polacy z Smålands Taberg zebrali wśród szwedzkich przyjaciół Dziecka Polskiego w Yllefabrik 20 kg. odzieży oraz 18 kg.obuwia/w tym 12 par gumowego obuwia i 11 par skórzanego/. W związku z powyższym Komitet wysłał do ofiarodawców szwedzkich zapomocą lokalnej prasy w Borlänge i Sm.Taberg serdeczne podziękowania za niesioną pomoc i dary, - Paczkę wagi 3 kg. nadesłała także p.M.Jastrzębska z Linköping. -
 Radości gwiazdkowe dziecka polskiego w Kraju są radością nas wszystkich na uchodźctwie. - "Bóg zapłać!" wszystkim ofiarodawcom i dobroczyńcom!!!
 Szczegółowe sprawozdanie z transportów gwiazdkowych dla Dziecka w Kraju umieścimy w następnym numerze "Znaku" w styczniu br. -

Na pomoc chorym w szpitalach wpłacili w red.pp.:Piotr Zajkowski z Västerås kwotę.....10.00 kr., którą wydatkowano na chorych w szpitalu w Lund. - P.Hieronim Ostrowski z Malmö kwotę10.00 kr. którą przekazano do Związku b.Więźniów w Stockholmie.

Był czasopisma "Z n a k" w przyszłym roku uzależniony jest od odpowiedniej liczby prenumeratorów - prosimy zatem gorąco o regularne płaconie prenumeraty oraz pozyskiwanie nowych czytelników i prenumeratorów!!!

Ze wśród obecnej, powojennej katastrofy nie brak na codzien świętości i cichego bohaterstwa - dowodzi list od jednego z bardzo młodych, ideowych współpracowników przy budowie Domu Dziecka w Sękocinie. List ten z dnia 6 grudnia br. pisany był w czasie kiedy z Szwecji odchodził transport 200 kg. odzieży, obuwia i zabawek do Sękocina, a równocześnie wiele szlachetnych rodaczek i rodaków nadsyłało dalsze paczki, ze wzruszającymi napisami, jak np. "Dla Domu, gdzie jest 9 cioniesięczna Bożenka" lub "Możliwie radosnych Świąt dla Dziecka Polskiego" itp. - List, o którym mowa, przytaczamy:

"...W Sękocinie pod Warszawą powstał Dom Opieki nad Matką i Dzieckiem. Nie było to wynikiem przemyślanych projektów, ale ludzki odruch serca, którego tutaj mimo wszystko nie brak. Historia tego Domu jest prosta: jakaś matka chciała zamordować dziecko, bo nie miała za co żyć. Ślepa Franja, organistka, która miała ludzkie serce nie zezwoliła na to i zabrała dziecko. Później przyszło drugie, trzecie. A jeszcze później i nieszczęśliwe matki, które nie miały miejsca w chrześcijańskim społeczeństwie. Ojciec Aleksander Kisiel pomyślał o zorganizowaniu pomocy dla nich. Powiedział jasno: "nie chodzi tylko o ratowanie życia, chodzi o ratowanie dusz." A więc nie oddanie do przytułku, gdzie charaktery się paczą i wyrastają tam często charaktery kriminalistów. Trzeba stworzyć coś, co da normalne warunki życia. A więc rodzina. Tak. Rodzina dla tych najnieszczęśliwszych dzieci bez rodziców. Jest wiele małżeństw, które nie mają dzieci. Są takie, które już wychowały swoje. Czyż nie będzie to spełnieniem przykazania Chrystusowej miłości? Tak, to strasznie trudno być Dobrą Matką nieswoich dzieci. Prawie niemożliwe. Ale nie dla tych, których całe jestestwo zostaje przekształcone w codziennym pożywaniu Ciała i Krwi Pańskiej. To wymaga ofiary, ale to sprawa nad którą się nie dyskutuje wśród Naśladowców Chrystusa.

Dom nędzny, ciasno, źle powietrze, dziury w dachu i w podłodze. Brak ubronek, pieluszek, pieniędzy na mleko. Dwanaście dusz i 12 tysięcy złotych /100 koron! / miesięcznej pensji-Franji-organistki. Opiekuje się tym Hala, która przerwała studio tuż przed magistratami, zbyt ludzkie serce nieśmiało, by potrząść na tę krzywdę.

Buduje się duży dom. Na skraju lasu bosnowego dom rodzin ofiarnych "Królowej Nieba". Taniec powoli. Brak ludzi. A przede wszystkim brak pieniędzy. Są inżynierowie, studenci i inni, którzy połowę swych dochodów na ten cel poświęcają. Ale jest ich mało.

Dnia 8 grudnia br. w dzień Niepokalanej będzie dom poświęcony. Niewykończony, lecz ma już 3 izby do zamieszkania. Resztę wykończy się rękami nienojemnymi, lecz które pracują z miłości. Ale dużo, dużo trzeba.

Czy można liczyć na coś dla tych nienowłat od Polaków w Szwecji? Słyszałem, że istnieje ten możliwość znalezienia pomocy. Potrzebne wyprawki, ubranka /1 - 3 lat/ lub tych podobne!

Bywa ciężko, lecz nikt nie płacze. W cierpieniach ludzkich widać nadržą rękę Bożą. Ludzie są ufni. - Serdeczne pozdrowienia." - Podpis.

Czytając ten głęboki w swej treści list z Kraju, nie trudno o wzruszenia. - Nasuwają się różne refleksje i myśli. Potrzeby i praca, o której wyżej mowa - to jeden tylko, o jakże ważny odcinek frontu życia walki. Front heroicznych zmagani o sprawy polskie, o istnienie narodu i jego przyszłość. - jest olbrzymi. A jednak wielu jeszcze go nie zauważa i tu na uchodźctwie nie może znaleźć swego miejsca, swoich zadań, swej placówki, często zaś w ucieczce od obowiązków upatruje jedyny sens na obecnej chwili. - Oby te podniecające objawy organizowania się życia polskiego w Szwecji, zanikanta swarów wewnętrznych, wzrostu ofiarności i zainteresowań społecznych, jakie widzimy - były zwiastunem dużych osiągnięć i dobrych wyników pracy w nowym roku. -

"Tydzień Kiermaszu" w Lund. - W chwili kiedy oddajemy niniejszy numer "Znaku" do druku, otwiera się w lokalu polskiej świetlicy "Tydzień Kiermaszu", zorganizowany przez Koło SPK. - Z różnych środowisk polskich i sanatoriów w Szwecji nadesłano na Kiermasz wyroby ręczne, wśród których jest sporo przedmiotów artystycznych. - Wystawa tych rzeczy, a przede wszystkim około 30 nadesłanych dotychczas obrazów polskich art. malerzy z Szwecji pp. M. Barcikowskiego, Czesława Listwonia, Heleny i Wiktora Berga robi z świetlicy salon sztuki polskiej. - Niewątpliwie wywieszono w mieście afisze z tytułem "Besök den polsk Julmarknaden" ściągają zainteresowanych gości szwedzkich na kiermasz i loterię do świetlicy, gdzie w tym czasie i filiżaneczkę kawy wypić można. - Wszystkich rodaków z Lund i okolicy Zarząd Koła SPK. prosi o udział w Kiermaszu i zaproszenie swoich znajomych Szwedów! -

Pasterka w kaplicy OO. Dominikanów w Lund rozpoczyna się o godzinie 23.15 w wieczór wigilijny, w szczególności śpiewane będą kolędy i pieśni na Boże Narodzenie w językach francuskim, szwedzkim, polskim. Natomiast uroczysta msza św. odprawiona będzie o godz. 24 tej. - Polacy, którzy nie mogą wyjechać na tradycyjną polską pasterkę do Malmö, mogą wziąć udział w pasterce w Lund. - W I święto Bożego Narodzenia odprawione będą w Lund jedynie dwie ślicze msze św. a to o godz. 9 tej oraz 10 tej. - W drugi dzień świąt msze św. jak w każdą niedzielę a więc o godz. 8.30 i 10 tej. -

Wieczorek wigilijny połączony z zabawą taneczną w Göteborgu organizuje Koło Polaków w pierwsze święto Bożego Narodzenia, w sali "Föreningen Guldheden" /dojazd nr. 7. do ostatniego przystanku na Guldheden/. Początek o godz. 18. - Bufet obficie zaopatrzonej na miejscu. Wstęp - 2.50 kr. - Zarząd Koła Polaków prosi o liczny udział Polonii göteborgskiej i na zamówienie rezerwuje pewną ilość miejsc. - Bliższe informacje w świetlicy Koła przy ul. Östra Hamngatan 2/II. lokal Motorklubben. -

Poszukiwanie osób przez Radio. - Podajemy spis ważniejszych stacji radiowych, nadających audycje o poszukiwaniu osób, zorganizowane przez I R O : Frankfurt n/M. 251 m. i 48,47 m. w godzinach 9.15 - 9.35 / w jęz. niemieckim/. Monachium: 405 m. oraz 48,70 m. /w jęz. polskim/; Genewa: 47,28 m. w godz. 19 - 19.15 /poszukiwanie dzieci/ 19.15 - 19.30/ w jęz. pol./ To samo radio w niedzielę nadaje poszukiwania po polsku od 18.30 - 19.30.

Piękna i ciekawa książka "Ojciec Damian" W. Huennermanna, w tłumaczeniu Ireny Jaworowicz /Wyd. 1948 - "Pallotinum" Poznań/ jest do nabycia w redakcji "Znaku". - Ks. Prymas Hlond na parę dni przed swoją śmiertelną chorobą w specjalnym liście podkreślił apostołskie wartości tej książki. Również serdecznie wyraził się o niej ks. Biskup Wyszyński. - Cena książki wraz z przesyłką koron 6.00. - Zamawiajcie niezwłocznie!!!

Polecamy uwadze PP. Czytelników nowe książki jakie nadeszły do redakcji "Znaku", a mianowicie:

- 1/ Pła Górska - "Tarcza i Kaptur" wyd. Poznań 1948. - powieść z XIII w. oddająca na ówczesnym tle wielką postać św. Franciszka z Asyżu. Książka jest pięknie ilustrowana. Cena koron 6.00. -
- 2/ Jędrzej Giertych - "Nacjonalizm chrześcijański" Stuttgart 1948. str. 80. cena 3.00 kr. - Książkę tę każdy powinien przeczytać! -
- 3/ Antoni Gołubiew - "Puszcza" str. 592 oraz "Szło nowe" str. 425. - Obydwa tomy składają się na piękne dzieło historyczne p. t. "Bolesław Chrobry". - Cena obydwu tomów 18 koron. -
- 4/ Jan Dobroczyński - "Wybrańcy gwiazd" koron 10.00; oraz "W rozwalonym domu" /powieść z powstania warszawskiego/ cena koron 7.00. -

=====
Warunki prenumeraty "Znaku" - abonament wynosi 1 kr. miesięcznie.
Wydawca: Friherrinnan Józefa Armfelt; adres red. - Lund, Änggatan 6 c.